

Seminarium życia

z Gabrielą

Jeden pomaga drugiemu

Przedmowa

W ramach działalności *Fundacji Gabrieli Saamlińskiego Dzieła Braterskiej Miłości do Natury i Zwierząt*, w nieregularnych odstępach czasu odbywają się grupowe rozmowy pod hasłem: „Odzyskaj swoje życie w cyklu szkoleń boskiej Mądrości”. Uczestnicy uzyskują wgląd w prawdziwe życie, które Bóg przewidział dla swoich dzieci: Świadome i pozytywne, wolne od problemów, chorób i przejawów egoizmu. W zamian uczą się rozpoznawać poprzez samoobserwację i kwestionowanie własnych wrażeń zmysłowych, swoich uczuć, odczuć, myśli i słów, co stoi na drodze życia w Duchu Bożym. Uczą się też usuwać to z drogi – o ile tego sobie życzą – gdyż każdy człowiek jest wolny.

Uczestnicy rozmów grupowych spotykają się w rodzinnej atmosferze z rodzeństwem i Gabrielą, prorokinią i orędowniczką Boga w naszych czasach. Gabriela naucza z boskiej Mądrości i daje wiele konkretnych i praktycznych wskazówek i ćwiczeń, które mogą być zastosowane w codziennym życiu i w których leży szansa sukcesywnego duchowego wzrostu.

Aby wszystkim zainteresowanym dać możliwość przeczytania tego, co było przekazane w rozmowie grupowej, przepracowania tego i zastosowania w swoim dniu powszednim, wydane zostały w postaci tej małej broszury wyjaśnienia Gabrieli, które były podstawą *seminarium życia z Gabrielą „Jeden pomaga drugiemu”* 17 sierpnia 2002 r.

Tekst zawiera impulsy do samoobserwacji i samorozpoznania, które mogą zachęcić nas do analizowania tego, co odkryliśmy w sobie. W rozmowach grupowych uczestnicy otrzymują poprzez Gabrielę prowadzenie do głębokich warstw własnej podświadomości. Na każde zadane pytanie udzielana jest odpowiedź.

Sierpień 2002 r.

Seminarium życia z *Gabriela*

Jeden pomaga drugiemu

Od tysięcy lat ludzie nieustannie próbują poprawić poprzez zewnętrzne reformy klimat naszego świata, który uwidacznia się w egoizmie, braku wrażliwości, wrogości, nietolerancji i w zjawiskach takich jak przemoc, bieda, nędza, głód, wyzysk bliźniego, wykorzystywanie, korupcja i wiele innych. Mówi się o „socjalnych innowacjach”, daje się nadzieję i bazuje na „mądrych głowach”, które socjalne uwarunkowania mają wykorzystać jako cegiełkę w budowie nowego świata. Obiecuje się lepsze życie: wyższą jakość życia, dobrobyt i dobre samopoczucie – krótko mówiąc życiowy sukces.

Przyglądając się dzisiejszym czasom, obrazowi dzisiejszego świata i klimatowi świata musimy zauważyć, że w znacznej mierze były to puste obietnice, i że nic, ale to nic z tego się nie sprawdziło. Widzimy i czujemy, że zewnętrzne reformy i mnóstwo fantastycznych obietnic nic nam nie przyniosły.

Wiele było tych reform i wiele się zmieniło. Właściwie wszystko na tym świecie: nierównowaga, niedostatki, eskalacje i inflacje – na przykład także wartości etyczno-moralnych – stawały się i stają coraz bardziej skrajne. Nawet najbardziej naiwni nie mogą uciec od strasznego pytania: Dokąd to prowadzi?

Czy ludzkość zawiodła?

Czy przepuściła życie przez palce?

Czy straciła z oczu coś istotnego?

Odpowiedź jest jasna: Tak.

Ludzkość całkowicie straciła z oczu to, co najważniejsze: Jezusa, Chrystusa. On przybył przed dwoma tysiącami lat, żeby przynieść nam, ludziom, Drogę, Prawdę i Życie – reformę, która nie ma sobie równej. I jeszcze na krzyżu otworzył ludzkości poprzez wyla-

nie swojego potencjału świetlistej siły drogę powrotną do odwiecznej ojczyzny – zbawienie i ratunek dla wszystkich, siłę zbawienia.

Co stało się z tą wielką reformą, którą wprowadził wielki Wewnętrzny Reformator, Chrystus. Wprawdzie wielu ludzi nazywa się „chrześcijanami”, a spora część krajów na tej ziemi jest określana jako „chrześcijański Zachód”. „Chrześcijański Zachód” puścił w niepamięć Wewnętrznego Reformatora! Nauka Jezusa, Chrystusa nie tylko nie została uszanowana – ona była i jest przez wielu tak zwanych chrześcijan zdeptana.

Teraz jednak nadszedł czas, kiedy karta się odwraca. Niezauważenie dla wielu zaślepionych więźniów świata, którzy nadal szukają zbawienia na zewnątrz, wyrasta uniwersalna reforma drogi Chrystusa, wzbudzona przez potężne kosmiczne promieniowanie boskiego Wszech-Słońca.

Wewnętrzny Reformator, Duch Chrystusa Bożego, znajduje dzisiaj w większym stopniu niż dawniej posłuch u tych, którzy nauczyli się widzieć i rozumieć, którzy nie czepiają się kurczowo zewnętrznych reformatorów, ludzi sądzących, że z zewnątrz wszystko da się zmienić. Obejmujące cały świat chaos i katastrofy naturalne pozwalają wielu rozpoznać, że pogrzebane zostało marzenie o stabilnym czy wręcz sprawiedliwym światowym porządku i dobrobycie dla wszystkich. Świat jako taki, przeniknięty materializmem, egoizmem, żądzą władzy i profitów, nie może stworzyć ani trwałego porządku, ani wartości, które posłużą dobru wszystkich, gdyż brakuje mu tego, co najważniejsze: siły, która pochodzi z Boga, którą ucieleśniał Jezus i która jest życiem.

Czy w to wierzymy czy nie, tak jest: Wewnętrzny Reformator, Jezus, Chrystus, nadchodzi. Stopniowo – nie naruszając wolnej woli ludzi – wprowadza wewnętrzną odnowę. On jest ratownikiem tych ludzi, którzy dają się ratować.

Tak, boski Reformator wprowadza przekształcenie w ziemi i na ziemi. Wielki kosmiczny krok ewolucji do wyższej duchowości, do

czasu światła, zwanego też królestwem Bożym na ziemi – o które prosi chrześcijaństwo w „Ojcze nasz” – jest na etapie realizacji. Każdy kto tego chce, może pójść w ślady Jezusa, Chrystusa. Ten, kto zwraca się do Jego nauki, wypełniając ją krok za krokiem, znajdzie w sobie boską Mądrość, która wie o wszystkim i która chce wszystko poprowadzić do dobrego wtedy, gdy człowiek tego zechce.

Czy chcemy czy nie, musimy porzucić wiarę w to, że politycy, naukowcy, ekonomiści czy przedstawiciele Kościoła mogą nas doprowadzić do wyżyn kosmicznego życia, do dobrobytu, radości życia i szczęścia. Ignorancja wielkich tego świata, włącznie z przedstawicielami wielkich kościołów trzyma jeszcze w garści leniwe masy ludzi. Jeśli ci ludzie wkrótce się nie obudzą, pozostaną naśladowcami i tchórzami, poddanymi kościelnym i światowym zwierzchników. Wciąż jeszcze ślepo wierzą oni słowom obiecującym świetlaną przyszłość – mimo że każdy widzi, słyszy i czuje, że coraz więcej ludzi wpada w coraz większe zależności społeczne, w biedę, w nękający ich strach, stres i zwątpienie. Z tego dylematu ludzkiej rezygnacji wypływa dla niektórych pytanie: Co ja właściwie mam ze swojego życia?

Dobrze powiedziane: Wielu ludzi określa swój ziemski byt jako „swoje życie”. Słowo „życie” stało się ogólnym pojęciem, pod którym każdy rozumie to, co sam uważa za warte uwagi.

Większość ludzi chce odnieść osobisty sukces w „życiu”. Niejeden porównuje „życie” do loterii, na której wygrywa ten, kto wyciągnie właściwy los. Jeden sądzi, że ten właściwy los w życiu to zdrowie; dla innego „życie”, to możliwość korzystania ze wszystkiego, co uważa za przyjemne i korzystne. Jeszcze inny myśli, że trzeba dosiąść właściwego konia, żeby zdobyć w życiu dużo pieniędzy i dóbr. Wielu chce posiąść w „życiu” wolność, przy czym pod pojęciem wolność rozumieją możliwość robienia tego, co się chce.

Jest wiele pojęć, wyobrażeń i życzeń, które łączone są ze słowem „życie”. Jeśli wszystko to, co mieści się pod pojęciem „życie”, zbierzemy razem, to wrażliwy obserwator postawi pytanie: Czy ten świat daje mieszkańcom ziemi „życie”? Czy bycie w tym świecie wraz z wszystkimi zachodzącymi na nim procesami jest „życiem”?

Jeśli każdy daje sobie wolność, żeby „żyć” według własnego widzi mi się, to dlaczego jest tylu nieszczęśliwych ludzi. Czy może szczęśliwi są ci wszyscy, którzy mogli spełnić sobie i spełnili własne życzenia? Czy bogacze tego świata są szczęśliwsi niż ludzie klasy średniej lub ubodzy. Czy ich byt wypełniony jest tym, co określają jako „życie”? I skąd można spodziewać się pomocy? Co politycy, naukowcy, lekarzy, teolodzy, przedstawiciele bogatych kościołów i możni tego świata mogą zaproponować ludzkości, aby na przyszłość z pewnością zapanowały uczciwość, szczerłość, zadowolenie, szczęście i poczucie bezpieczeństwa?

Ten, kto zbada sprawę głębiej, dotrze być może do najistotniejszego pytania: Czym w ogóle jest życie? Co znaczą i znaczą wypowiedziane przez Jezusa z Nazaretu słowa: „Ja jestem Drogą, Prawdą oraz Życiem”?

Istnienie na tym świecie nie jest życiem. Życiem nie jest też świat sam w sobie.

To, co określamy pojęciem świat, nie powinno być mylone z ziemią. Planeta Ziemia zawiera w sobie boskie promieniowanie, boską siłę, życie. Świat jest przez ludzi jak gdyby narzucony ziemi, nie jest on jednak ziemią.

W tym seminarium życia i w kolejnych seminariach chcemy utworzyć sobie obraz naszych czasów i przeciwstawić mu nasz byt.

Każdego dnia media donoszą o katastrofach naturalnych, o cierpieniu i głodzie, epidemiach i chorobach na świecie. Mowa jest o korupcji, rosnącym bezrobociu, o wykorzystywaniu i maltretowaniu dzieci, o dziecięcej prostytutce, o zmuszaniu dzieci do pracy,

a nawet o pedofilii osób duchownych. Czytamy, widzimy i słyszymy doniesienia o niewypowiedzianym cierpieniu zwierząt, lasów i pól, o fermach hodowlanych, o rzeźniach, a także o tym, jak traktowane są zwierzęta w laboratoriach.

Ta pełna okrucieństwa sieć informacji nie zrywa się, wręcz przeciwnie, alarmujące doniesienia z roku na rok coraz bardziej się poszerzają. Ogół ludzi nie zastanawia się dokąd płynie statek tego świata. Większość nie pyta, jak to się skończy albo kto jest kapitanem.

Sumienie wielu ludzi coraz bardziej milknie, a brak sumienia ujawnia się w narastającej brutalności względem ludzi, zwierząt i przyrody. Strach, żądza przywilejów, władzy oraz popęd seksualny wzmacniają zło w naszym świecie. Staje się ono duchem, który nawiedza wszystkie kraje. Każdy jest przeciw każdemu. Jeden chce brylować doniosłymi mowami, za którymi nie ma nic prócz stroszenia piórek. Inny puszcza wodze swojej brutalności, nie wahając się przed zabójstwem czy morderstwem. Ten, kto nie da rady wepchnąć się między wielkich, bo jest „tylko” prostym człowiekiem, otumania się alkoholem lub narkotykami.

W miejscu pracy podcina się gałąź, na której siedzi kolega, żeby wspiąć się wyżej po drabinie sukcesu, bądź też oczernia się go przed szefem, żeby samemu uniknąć możliwego zwolnienia z pracy. Jeszcze inni biegają od lekarza do lekarza, żeby opanować chorobę i żeby móc nadal korzystać z „życia”, a więc wykorzystywać.

Niepewna młodzież szuka zaspokojenia „dopóki jest to jeszcze możliwe”. Starsi ludzie biegają po kościołach, żeby zaklinać „kochanego pana Boga”, aby wkroczył i usunął zło z całego świata, aby zatrzymał upadek w niepewność, bezrobocie, biedę, nędzę, rozpacz i śmierć.

Także wśród tak zwanych przywódców narodów narasta chaos. Korupcja jest na porządku dziennym. Ręka rękę myje. Zdrada małżeńska staje się powoli czymś normalnym. Fala rozwodów płynie z domów królewskich przez polityków do tak zwanych prostych

ludzi. Rozkoszami seksu nie gardzą też „błogosławieni” duchowni. Każdy chce wyszarpać ze spleśniałego tortu świata jakiś kawałek czy choć kawałeczek, bo inaczej cóż będzie mieć z „życia”.

W krajach dobrobytu talerze są jeszcze pełne. A co na nich leży? Kawałek mięsa ze zwierzęcia karmionego odpadami ludzkiej żądzы posiadania, który w ludzkim ciele może wywołać niejedną chorobę.

Każdy jest w mniejszym lub większym stopniu skierowany na profity. Wśród odpowiedzialnych za politykę i gospodarkę obraca się milionami. Podskubywanie uzyskuje rangę przywileju. Chce się przecież „żyć”. Jeśli nawet cierpią z tego powodu ludzie, zwierzęta, przyroda czy ziemia widziana jako całość, wielu to jest obojętne; każdy walczy przeciw każdemu, aby złapać lepszy kawałek „życia” Rydwan tego, co ludzkie – „sam jestem swoim bliźnim” – nie chce niczego prócz wielkiego sukcesu, aby jako pierwszy i najlepszy wygrać wyścig. Wygrana, która opiera się wyłącznie na brutalnym wykorzystaniu zakładów i ludzi jest wtedy „bezpiecznym szczęściem”, które ma uczynić człowieka szczęśliwym.

Upadek moralności, zmierzch wszystkich etycznych wartości i obyczajów nie zatrzymuje się nawet przed słowem „chrześcijaństwo”. Ogół ludzi łowi w mętnych wodach, mimo że w krajach zachodnich większość nazywa siebie „chrześcijanami”. Urzędnicy instytucji kościelnych, do których należy wciąż wielu ludzi, nie mogą dać tym ludziom w ich poszukiwaniach radości życia, pokoju i szczęścia żadnej wiążącej i pomocnej odpowiedzi. W minionych setkach lat podawali oni swym wiernym zamiast chleby życia tylko tace i puszki na ofiarę.

Każdy człowiek wędruje po ziemi i, czy chcemy to przyjąć do wiadomości czy nie, każda ziemska wędrówka kiedyś się kończy. Pieniądzy i dóbr, które zebraliśmy, nie możemy przenieść przez bramę śmierci. Człowiek jest na ziemi, żeby osiągnąć zdolności do wiecznego życia, do królestwa pokoju, które może osiągnąć w sednie duszy jako równość, wolność, jedność, braterstwo i sprawiedliwość.

Ten cel życia zakryty jest często ciężkim bagażem. Zawartość tego bagażu jest różna: korupcja, namiętności, zyczenia, tęsknoty, nienawiść, zazdrość, wrogość, agresja, kradzieże, śmierć i morderstwa, wykorzystywanie innych i tym podobne. Niewiele trzeba, żeby „w dobrym tonie” było wywyższanie jednego nad innych. Ten kto wplątał się w takie układy, sam sobie mydli oczy mówiąc o chrześcijańskich wartościach.

Każdy czujny obserwator widzi jasno, że świata w takim stanie jak przedstawiono, nie da się już naprawić. Ten świat i ziemia, nie mogą już być postrzegane jako jedność. Z roku na rok statek „świat” zanurza się coraz bardziej. Ziemia jest planetą, którą Bóg podarował ludziom. Świat jest produktem człowieka i z całą pewnością nie jest życiem. Ludzie danego czasu posługują się odpowiednim do tego czasu językiem.

Słyszymy już dziś o braku perspektyw; co rozsądniejsi proponują, żeby zacząć sterować – ale dokąd, jeśli cel nie jest znany? Ludzie, którzy nauki Jezusa, Chrystusa, nie rzucili całkiem na wiatr, dochodzą do przekonania, że świat dałoby się uratować jedynie przez zadośćuczynienie i czynienie dobra. Ten jednak, kto nie chce usłyszeć ani zrozumieć sensu tej wypowiedzi, szaleje dalej, niszcząco działając na ziemię swoim szalonym pędem.

Jedno musi być jasne. To nie planeta Ziemia podlega skutkom ludzkiej złości. Podlega im żądny mienia, egoistyczny wojowniczy świat, w którym każdy jest przeciw każdemu; to on przeminie.

Coraz częściej słyszy się, że negatywne zdarzenia podają sobie rękę, coraz szybciej spadamy przez to wszystko, co jest przeciwne życiu. Dlaczego? Uświadommy sobie, że żadna energia nie ginie. Każda myśl, każde słowo, każdy czyn jest energią i szuka czegoś podobnego, żeby nabrać siły i mocy. Te energetyczne potencjały mocy nazbyt ludzkiej ignorancji, a więc czystego ego, rozbudowują się najpierw w warstwach atmosfery, gdzie zakodowana jest więk-

szość historii ludzkości. Kiedy ta pamięć się zapełni, dane, które są przyczynami, coraz częściej spadają na sprawców jako skutki. Świat odzwierciedla zawartość tej tak zwanej kroniki atmosferycznej, która jest przepełniona, tak że skutki coraz szybciej spadają na ludzi, a nad tym atmosferycznym magazynem przyczyn płynie siła Chrystusa Bożego, która zgodnie z niezłomnymi, cyklicznymi, uniwersalno-kosmicznymi prawami dokona przemiany wszystkiego, co jest negatywne na ziemi.

Kiedy naukowcy informują o globalnym ociepleniu ziemi albo że bliskie jest przebiegunowanie, albo że podnosi się poziom mórz, że ogromne pożary w lasach, będących płucami ziemi, przyczyniają się do zmiany klimatu, że wymierają niezliczone gatunki zwierząt, to chce nam to powiedzieć, że ziemia jest na etapie uwalniania się z ludzkiej skazy. Mimo że ostrzeżenia gonią ostrzeżenia, karuzela egoizmu kręci się coraz szybciej; każdego roku światło zaciemnia się coraz bardziej. To wszystko może doprowadzić tylko do zapaści, podczas której ludzkość zbierze to, co zasiała.

To naprawdę najwyższy czas, żeby jak najwięcej ludzi rozpoznało, że życia nie da się znaleźć poza nimi samymi, że czeka ono wyłącznie w ich własnym wnętrzu. Wewnętrzny Reformator, Chrystus, wskazuje drogę, a Jego siła jest drogą do tego celu.

Wewnętrzne życie jest żywiołem, w którym nasza wewnętrzna istota może żyć i radośnie poruszać się niczym ryba w wodzie.

Większość ludzi tego świata jest jak ryba na wędce – rzuca się i rzuca, ponieważ wyrwana została ze swojego żywiołu – wody. Jej przeznaczeniem jest śmierć. Łąduje na talerzach społeczeństwa, które zwraca uwagę tylko na to, żeby korzystać z „życia” oferowanego przez ten uzewnętrzniony świat.

Niestety, niewielu ludzi zastanawia się nad tym, że przez zawartość swojego myślenia i postępowania sami kształtują swoje życie. Każdy jest kowalem swojego losu, gdyż każdy nadaje swojemu „życiu” indywidualny rys zgodny ze swoim myśleniem, mówieniem

i postępowaniem. My, ludzie, jesteśmy więc naznaczeni swoim myśleniem.

Młódzież ma zupełnie inne myśli, życzenia i wyobrażenia odnośnie swojego „życia” niż, na przykład, ludzie w średnim wieku. Dla „ryb na haczyku” „życie” oznacza zawodowy sukces, „wolność”, wystrzałowe wakacje, rodzinę, i majątek.

Starsi ludzie mają znów inne wyobrażenia o życiu. Swoje „życie” postrzegają na ogół wstecz. Wielu stawia sobie pytanie: Czy moje „życie” dało mi szczęście, czy naprawdę „żyłem”? Czy jestem zadowolony? Czy mój ziemski byt był sukcesem i czy dziś jeszcze na coś mogę liczyć? Albo czy jako straszny człowiek mogę mimo wszystko nadgonić to, co w minionych latach uciekło mi lub wymknęło się z rąk? Takie przemyślenia kończą się często pytaniem: Gdzie znaleźć człowieka, który mnie wesprze w nadrabianiu bądź uzyskaniu tego, co da mi równowagę i szczęście?

Nieliczni stawiają sobie pytanie, czy ich byt był i jest przepromieniowany, czy są w jedności z Duchem życia, który chciałby wszystkich uczynić szczęśliwymi. Rzadko kiedy straszny człowiek pyta siebie, czy jego byt, który nazywa „życiem”, był bytem wolnym, pełnym pokoju i szczęścia, czy też były to raczej krótkie chwile szczęścia, po których szybko następowało rozczarowanie, gorycz i cierpienie. Nieliczni pytają, dlaczego tak jest. Większość chce za wszelką cenę nadrobić to, co jak sądzą, przegapili. Nic jednak nie da się nadrobić, gdyż przeszłość nie jest odskocznią dla życzeń przyszłości.

Obraz naszej przeszłości jest piętnem naszej duszy i naznacza nasze ciało.

Każdy człowiek chciałby być szczęśliwy. Dlatego jeszcze raz przypomnę postawione już pytania i uzupełnię je o kolejne.

Czy młodzi ludzie są szczęśliwi? Czy są zadowoleni?

Czy to, co ludzie określają jako szczęście, jest trwałe?

Czy człowiek w średnim wieku jest szczęśliwy z wnętrza i w jedności z życiem?

Czy straszy człowieka jest szczęśliwy? Czy i jego dni są rozgrzane życiem?

Czy jest zadowolony i czy spoczywa w sobie?

Przyjmuję, że postawione pytania mogą przynieść korzyść w naszej dzisiejszej rozmowie – *Jeden pomaga drugiemu* – jak i w kolejnych przyszłych seminariach.

Dlatego chcemy jeszcze raz powtórzyć te pytania, żeby każdy mógł uświadomić je sobie ponownie. Nasze odpowiedzi i kolejne pytania, które z tego wynikną, możemy sobie zanotować, żeby po przerwie o tym porozmawiać.

Większość ludzi kreśli smutny obraz swojego „życia”. Dlaczego tak jest?

Wielu ludziom brakuje własnej duchowej substancji życia, ale ta nie spadnie nam z nieba, nie może jej nam dać żaden bliźni, nawet jeśli uparcie tego od niego oczekujemy czy wręcz żądamy. Substancja życia wyrasta wyłącznie z naszego własnego wnętrza. Pochodzi z wewnętrznego życia, które pojedynczy człowiek rozbudza i rozbudowuje stopniowo przez to, że aktywnie, krok za krokiem, wypełnia Przykazania Boże i nauki Jezusa. Z tego rośnie prawdziwy sukces życiowy, wzniosłe uczucie życia, pogoda ducha, poczucie bezpieczeństwa, które nas wypełnia i czyni szczęśliwymi, które motywuje do dalszego wysiłku i do prawych czynów, i które promieniuje we wszystko, co myślimy, mówimy i robimy. To jest aktywne, darujące życie w Duchu Chrystusa Bożego, które czyni nas w sercu bogatymi, radosnymi i wolnymi.

Życie to przepływanie i działanie boskiej energii; dlatego życie jest aktywne i twórcze; życie jest daniem i prowadzi do jedności. Ten, kto zamyka się na ten strumień życia przez egoistyczne, wewnętrzne myślenie i dążenia, jest ubogi w sercu, ubogi w energię.

Tym bardziej taki człowiek życzy sobie szczęścia, które, jak sądzi, może uzyskać z zewnątrz.

Wielu ludzi pod pojęciem szczęścia czy bycia szczęśliwym rozumie zewnętrzną zyczliwość ze strony innych. To wyobrażenie jest jednak tylko ludzkim poglądem na szczęście czy bycie szczęśliwym, projekcją zawartości życzeń: szczęściem zbudowanym na ludzkiej energii innych. Jeśli dochodzi do takiej wymiany ludzkich energii, to efektem jest krótki wzlot, fajerwerk, podobny energetycznie do krótkiego spięcia.

Wielu, bardzo wielu ludzi nie zadowala się takimi krótkimi spięciami. Ich „anteny” skierowane są wyłącznie na zewnątrz, na pogoń za uzyskiwaną od innych ludzi energią w postaci uznania, pochwały, oparcia, zachęty, sympatii, a w końcu „miłości”. Nie dają się oni niczym rozjaśnić. Hasło wyborcze ich podświadomości brzmi: Nie ma nic, co może mnie uszczęśliwić. Są wiecznie nieszczęśliwi, gdyż są przekonani, że to inni powinni wypełnić ich byt. Pograżają się w czarnych myślach i z czasem zaczyna im być z tym dobrze. W efekcie jakość ich myśli odzwierciedla się też na zewnątrz, ponieważ brak im duchowej i fizycznej energii, ich horyzont myślowy jest coraz węższy. Popadają w letarg i stereotypowo kręcą się wokół własnych spraw.

Ten, kto sam nie rozpoznaje i nie przepracuje takiej swojej pasywnej postawy, pozostaje niesamodzielnym, egoistycznym, ubogim w energię, biernym człowiekiem, którego podświadomy radar nieustannie testuje otoczenie w poszukiwaniu tego lub innego człowieka, któremu dałoby się pochlebstwem czy siłą wyszarpać energię.

Obojętność i lenistwo względem siebie samego i swoich bliźnich, a koniec końców ich niski poziom energii prowadzą do gwałtownego poniżania bliźnich. Charakterystyczną cechą takiego letargika jest wieczne krytykowanie innych: jak powinni coś zrobić lepiej, jak to w tej czy innej sprawie brak im kwalifikacji, jak to są zbyt ograni-

czeni i wiele innych. Tacy ludzie wszystko wiedzą lepiej. Jeśli zapyta się ich dlaczego nie zrobią tego lepiej, to spada lawina zarzutów, jakim prawem ten “niemożliwy pyszałek”, zapatrzony w siebie, śmie stawiać takie pytanie i tak dalej. Ostatnie zdanie takiej kampanii zarzutów brzmi mniej więcej tak: „Myślisz może, że jesteś lepszy niż inni. To s a m zrób to lepiej!” – pauza.

Taki mędrak ma znów materiał do rozmowy. Wśród podobnych sobie i w miejscu pracy będzie dyskutował o takim „mądrali”. Będzie szukał i znajdował łatki, które można tamtemu przypiąć i będzie nadymał się sam, twierdząc: „Już ja przemówiłem mu do rozumu”. W takim żargonie ego brzmieć będzie to dalej, dzień po dniu.

To jest nauka tak zwanego „chrześcijańskiego” Zachodu. Odpłać natychmiast drugiemu tą samą monetą i postaw go pod pręgierzem, a zostaniesz uznany za „mocnego”.

Jezus, Chrystus, nauczał nas, ludzi, czegoś całkiem innego. Własnym życiem uczył nas szanować bliźniego, okazywać mu życzliwość i zrozumienie, i utrzymać z nim pokój. Jezus, Chrystus, mówił o aktywnej wierze, o sile czynu w Jego Duchu: Kto słyszy te Moje słowa i zgodnie z nimi postępuje, jest jak mądry człowiek, który zbudował dom na skale.

Większość ludzi tylko żąda i oczekuje. Nieliczni wierzą, że mają już w sobie to, co naprawdę uczyni ich szczęśliwymi. W czym więc rzecz?

Wewnętrzne życie, które rozkwita poprzez wewnętrzne wartości, wartości królestwa Bożego w nas, które przyniósł Jezus, Chrystus, których nauczał przykładem swojego życia, jest dalekie i obce większości ludzi. W związku z tym nie wydaje się być „atrakcyjne”. Trudno sobie wyobrazić, że tam, a więc tak blisko, można znaleźć swoje szczęście. Dlatego sięga się raczej po ofertę zewnętrznego, pozornego życia.

Bóg i to, co boskie, życie, które Chrystus chciałby rozbudzić w każdym z nas, żeby uczynić nas szczęśliwymi, zostało zdyskredy-

towane w ciągu minionych 2000 lat. Żeby wyrazić się dokładniej: My, ludzie, zostaliśmy oszukani odnośnie życia, które jest naszym prawdziwym życiem, a więc w końcu naszym szczęściem. Przez kogo?

Poprzez fałszywy obraz jaki odnośnie chrześcijaństwa odmalowały i przekazują instytucje kościelne. Tak zwane „chrześcijaństwo” stało się pogańskim przesądem bez korzeni w Chrystusie. Dzień dzisiejszy i przyszłość pokażą, że ludzie Zachodu postawili na złego konia. Ten koń, to instytucje kościelne.

Ten, kto chce wydostać się z ogólnego grzęzawiska niewiedzy albo z osobistego dylematu, ze swoich pozorów, musi się nauczyć myśleć. Siły, które dają pomoc, rozwiązanie, zbawienie, zdrowie i wygrane życie, nie są zakotwiczone ani w państwie, ani w instytucjach kościelnych, ani w nauce czy gospodarce. Są natomiast w każdym z nas. Uaktywnią się, jeśli my zmienimy nasze myślenie, mówienie i postępowanie, a więc nasze zachowanie, uświadamiając sobie prawdziwe chrześcijańskie wartości, które otrzymaliśmy od Boga poprzez Mojżesza w Dziesięciu Przykazaniach i od Chrystusa w Jego kazaniu na Górze. Są one dla nas drogowskazem do wypełnionego, pełnego pokoju, wolnego, coraz bardziej z wnętrza rozświetlonego, a dzięki temu szczęśliwego życia.

Cokolwiek politycy, naukowcy i ekonomiści nam obiecują, to w naszych czasach nic nam nie da. Nieświadome masy opierają się na nieświadomych światowych nauczycielach, tak że można powiedzieć: Ślepy prowadzi ślepego i obaj wpadają w przepaść.

Każdy jest kowalem własnego losu. Nie musimy czekać, nie musimy uzależniać się od tego, czy ktoś inny jest nam życzliwy; czy pracodawca nadal będzie dawał nam pracę; czy chirurg właściwie i precyzyjnie przyłoży skalpel do naszego ciała i we właściwy sposób usunie chory narząd; czy partner mimo niesprzyjających okoliczności nadal będzie nas kochał; czy nadal jesteśmy pechowcami i tak dalej. Własnymi rękami możemy nastawić zwrotnicę do życio-

wego sukcesu. Nie musimy czekać aż ludzie będą dobrze wobec nas usposobieni.

Zacznij dziś, teraz, zmieniać sposób swojego myślenia, a od dziś zaczniesz stawać się inny.

Przemyślenie poniższych zasad przyniesie pierwszą korzyść:

Zgodne z wolą Boga myślenie i postępowanie czyni innych szczęśliwymi i daje im nadzieję; szczęście i światło nadziei wracają jednocześnie wzmocnione do twojego serca.

Pamiętaj zawsze: Co chcesz, aby ci czyniono, uczyni najpierw drugiemu.

Nie czekaj nigdy na pomoc z zewnątrz. Na ile możesz, pomóż sobie sam. Resztę pozostaw Bogu. Pomagaj innym w ramach samopomocy. Wtedy z Ducha miłości, który jest w tobie, przypadnie ci w udziale pomoc.

Nie oczekuj od innych, że ofiarują się, żeby cię uszczęśliwić. Jeśli to czynisz, przywołujesz jednocześnie nieszczęście. To nie jest sukces pozyskania życia, ale natychmiastowe odrzucenie go, gdyż życie zawiera wszystko, co piękne i dobre. Może uczynić cię wartościowym dla innych. W tym leży życiowy sukces.

Uczyni każdą minutę twojego dnia owocną duchowo, a doznasz błogosławionego czasu.

Nie zadawaj bólu żadnej istocie ani człowiekowi, ani zwierzęciu, ani roślinie, ani kamieniowi. Dąż do powiększania dobrobytu wszystkich ludzi, istot i form życia. W ten sposób

powiększysz swoje wewnętrzne szczęście i komunikację z Wszech-Bytem, gdyż na dłuższą metę służy nam tylko to, co służy wszystkim.

Kto codziennie daje z siebie to, co najlepsze, w ukierunkowaniu na pełnię, którą jest Bóg w nim, nie oczekując podziękowania i uznania, ten dozna i szybko przeżyje, że daje z pełni, która nie zna granic.

Uświadamiaj sobie wciąż na nowo: Stajemy się tym, co właśnie myślimy, zarówno pozytywnym jak i negatywnym; to urzeczywistnia się w nas i w naszym otoczeniu.

Oddawaj się wzniosłym myślom, gdyż jesteś większy niż ci się wydaje.

Pozostań wierny swoim zasadom życia; pozostań wierny sobie. Przestać toczyć wojnę przeciwko bliźniemu; to stracona życiowa siła.

Bądź czujny wobec siebie. To jest szansa, żeby szybko zmienić się na lepsze.

Pojednaj się ze swoim bliźnim. Czyń dobro.

Pielęgnuj zgodne z wolą Bożą myśli. Bądź gotowy do pomocy i pełen zrozumienia.

Naucz się należeć do siebie; bądź jednym w sobie i ze sobą; wtedy zawrzesz też pokój z bliźnim i zachowasz go.

Stale zbieraj swoje pozytywne myśli i kieruj je na siłę Chrystusa Bożego w tobie.

Urzeczywistniaj Jego nauki, wtedy uzyskasz siłę do skutecznego zwalczenia każdej słabości i staniesz się zwycięzcą.

Codziennie uświadamiaj sobie: Twoja wewnętrzna istota jest kosmicznym bytem. Siły w tobie są królestwem Bożym. Służą wszystkiemu i wszystkim. Dlatego myśl o prawdziwym dobru wszystkich: wszystkich ludzi, wszystkich istot, wszelkiego bytu; to jest wspólne dobro.

Tylko ten, kto stał się duchowym bohaterem, jest naprawdę cierpliwy. Jego dusza jest ponad wszystkim, co nazbyt ludzkie w tym świecie. Ten, kto osiągnął z Chrystusem bohaterstwo i cierpliwość, nigdy świadomie nie zada bólu człowiekowi, zwierzęciu czy roślinie i nigdy nie zdradzi swojego bliźniego.

Ten, kto pozbył się wszystkiego, co nazbyt ludzkie, będzie pełen światła. Jednak ten, kto jest podzielony pomiędzy Bogiem i światem, przyłącza się do ciemności. Jezus powiedział: Ze Mną lub przeciwko Mnie.

Zastosowanie tych życiowych zasad wzmacnia naszą wiarę, wzmacnia nasze zaufanie do Chrystusa i tworzy coraz lepsze połączenie z Nim, który jest w nas siłą, światłem, prawdziwym życiem.

Dzisiejsze czasy, współczesny świat, nie może być zreformowany przez światowych reformatorów, obojętnie jak nazywają się ci zwierzchnicy państwa i Kościoła. Każdy z nas z osobna musi nauczyć się reformować siebie samego i to z wnętrza na zewnątrz. Oczywiście musimy być gotowi do stworzenia na zewnątrz, w naszym myśleniu i zachowaniu, warunków do tego, żeby Wewnętrzny Reformator, Chrystus, mógł nas przekształcić, odnowić. Musimy dać

do tego nasz wkład. Dopiero kiedy uczynimy jeden krok do Chrystusa, On może do nas wyjść; ma to swoje źródło w prawie wolnej woli, którego Chrystus przestrzega.

Czy chcemy w to wierzyć czy nie, pociąg, który miał temu światu przywieźć reformę, odnowić go, dać ludziom dobrobyt, sukces, radość życia, pewność, pracę i chleb dla wszystkich, zatrzymał się. Maszyniści: państwo i Kościół, nie mają już „węgla”.

Od czasu do czasu miga jeszcze tylne światło tego pociągu, kiedy przejeżdża on nastawione przez Ducha zwrotnice: wewnętrzną reformę, prawdziwe chrześcijańskie wartości i prawdziwą sprawiedliwość w wypowiedzi: „Cokolwiek chcesz, aby ci czyniono, najpierw uczyn innym”.

Pociąg ten jednak już dawno przejechał nastawione przez Chrystusa zwrotnice. Pijany swoim ego dróżnik przestawił zwrotnicę na trasę w dół i od tego momentu wszystko się stacza.

Jednak pomocnik, Chrystus, jest zawsze obecny. Jego wezwanie do nas, ludzi, brzmi: Ratuj się kto chce! To nie jest już: Ratuj się kto może. To brzmi: Ratuj się kto chce – kto chce pozwolić uratować się przez Chrystusa. Gdyż: Uratować się może każdy, jeśli chce; ponieważ siła duchowego dążenia wzwyż jest w każdym człowieku.

Ratuj się więc kto chce! Nasze seminarium życia „*Jeden pomaga drugiemu*”, powinno być dla każdego, kto chce się dać uratować, prawdziwym zyskiem, gdyż nie chodzi tu już o to, żeby inni nieśli nas na rękach. W tym czasie i w nadchodzących czasach obowiązywać będzie: Uwierz w siłę Chrystusa i uwierz w prawdziwe życie, które jest w tobie. Odzyskaj swoje życie w obliczu kosmicznej siły, którą jest Chrystus.

Jeśli chcemy odzyskać swoje życie i nauczyć się stać w życiu, którym jest Bóg, to musimy najpierw przyjrzeć się sobie i przepracować wszystko, co powoduje naszą zazdrość, złośliwość i niechęć wobec innych. Dlaczego? Te nazbyt ludzkie skłonności, którymi

w różnoraki sposób zatruliśmy nasz byt, wskazują stale na to, że jesteśmy niezadowoleni z siebie i z tego powodu nieszczęśliwi.

Pomocą może być uświadomienie sobie, że ego, które sobie sami stworzyliśmy, nie jest naszą prawdziwą naturą, naszą prawdziwą istotą. To, co zbyt ludzkie, nasze ego, powstało, kiedy nasze ukierunkowanie, punkt widzenia, zmieniliśmy z wewnętrznego na zewnętrzne. Szukaliśmy szczęścia tam, gdzie go nie było, na zewnątrz.

Ten, kto stale szuka i widzi, że nie znajduje, widzi, że jest niezadowolony. Czuje pustkę w sobie. Rozgląda się i – przez okulary swoich niedostatków – widzi innych, którzy w porównaniu z nim wydają się być szczęśliwi. Jeśli ten drugi człowiek jest, na przykład, bogaty, to ego niezadowolonego od razu wyciąga wniosek: Bogaty, znaczy szczęśliwy, i to ego krzyczy „A j a ? J a też chcę być bogaty”.

Są kolejni ludzie, którzy pozornie posiadają coś, czego nam brak do szczęścia i zadowolenia. W efekcie ego jest nienasycone i wciąż czegoś żąda, na przykład, c h c e m y być kochani, c h c e m y, żeby nas szanowano; c h c e m y, żeby nas obdarowywano; c h c e m y tego lub tamtego; c h c e m y być ładni, zgrabni i atrakcyjni. Albo też inni, nasi współpracownicy, mają wypełnić nasze oczekiwania, żądania naszego ego. O n i mają wyrównać nasze braki. Jeśli tego nie robią, to są winni naszego nieszczęścia. Wtedy przypisujemy sobie prawo do zwątpienia i zasypujemy zarzutami swoje otoczenie, które jest tak niemiłosierne wobec nas i myśli tylko o sobie.

Jeśli rozpoznamy, że w ten sposób kopiemy pod sobą coraz większy dołek z czystej goryczy, agresji, depresji i zwątpienia, aż nie wiemy już jak z niego wyjść, to zobaczymy szansę, którą daje nam Chrystus, Wewnętrzny Reformator.

Podsumowując, przyczynami naszego egoistycznego zła są: niezadowolenie z samego siebie; inni mają przynieść nam sukces w życiu. Od tej pory ma być tak: Stań się aktywny w pozytywnym sensie. Odzyskaj swoje życie. Chrystus jest wewnętrzną reformą.

Motto naszego dnia może brzmieć:

Nie żądaj niczego od innych – od siebie oczekuj najwięcej. Potwierdź w sobie pozytywne, darujące siły i właściwości. One w tobie są. Znajdź je i zastosuj. Nawet jeśli musisz przezwyciężyć wewnętrzne opory – doświadczysz, że niejedna chmura, która rzucała cię na twoje usposobienie, rozproszyła się, i że coraz bardziej zaczyna świecić wewnętrzne słońce Chrystusa Bożego.

Zyskaj pewien poziom zewnętrznego zadowolenia, żeby przygotować tym Wewnętrznemu Reformatorowi drogę do uczynienia cię szczęśliwym wewnątrz.

Zdecyduj się nie występować przeciwko bliźnim nawet w myślach; to uczyniłoby cię tylko szarym, ospałym i pospolitym. Wewnętrzny Reformator, który jest w tobie, jest pięknem.

Odlóż natychmiast marzenia o księciu z bajki, który cię uszczęśliwi lub też o idealnej żonie, która spełni wszystkie twoje życzenia i stanie się sensem i celem twojego pustego bytu.

Wiedz i zapamiętaj, że szczęście przychodzi z wnętrza. Czyni każdego człowieka pełnym wdzięku i pięknym.

Napisano mniej więcej takie słowa i jest to obraz zarówno dla mężczyzny jak i dla kobiety: Stań się oblubienicą Chrystusa, gdyż oblubieniec, to Chrystus Boży; On chce do ciebie przyjść. Ustrój swoją duszę i uszlachetnij promieniowanie swojego ciała poprzez świetliste, zgodne z wolą Bożą myśli.

Wielu ludzi mówi: „Nie podobam się sobie. Jestem brzydki”. Nie ma brzydkich ludzi, chyba że ktoś sam czyni się takim przez brzydkie myśli albo postawę oczekiwania, że inni mają spełnić jego życzenia.

Jeśli chcesz, Wewnętrzny Reformator może ukształtować z ciebie piękny obraz życia, gdyż ten, kto znajduje swoje prawdziwe ja,

odnajduje piękno życia. Piękno pochodzi z wnętrza. Piękno to życiowy sukces, a życiowy sukces, to radość i szczęście.

Przygotuj drogę Wewnętrznemu Reformatorowi. Obojętnie czy człowiek jest młody, w średnim wieku, czy też liczy już wiele lat – każdy musi zacząć od siebie.

Pierwsze pytanie brzmi: Czy szanuję samego siebie?

Pozwól się zreformować, gdyż ten, kto nie ma szacunku dla siebie, nie może też uwolnić się od swojej niskiej natury, która szuka oparcia w innych, która tylko oczekuje i żąda.

Bazą szacunku dla siebie jest wiedza, kim naprawdę jesteśmy. Powinniśmy jak najczęściej zanurzać się w świadomość, że w głębi serca jesteśmy boskimi istotami, ukochanymi przez wiecznego Ojca, wyposażonymi w siły światła nieskończoności.

Jeśli wzmocnimy taką świadomość przez potwierdzanie, przez staranie się o uwewnętrznienie, przez dążenie do przezwyciężenia rozpoznanego w wyniku samokontroli tego, co niedobre, co nie boskie, z pomocą i siłą Wewnętrznego Reformatora, Chrystusa, to z czasem uzyskamy dystans wobec tego, co w nas zbyt ludzkie. Dzięki temu w mniejszym stopniu będziemy się identyfikować z istniejącymi w nas ludzkimi słabościami, niedostatkami i brzydkimi przyzwyczajeniami. W efekcie będziemy je z coraz większą radością i coraz łatwiej odkładać, żeby zrobić miejsce dla tego, co szlachetne i subtelne, co odpowiada świetlistej istocie w naszym wnętrzu.

Przygotuj Panu drogę. Pozwól się zreformować. Pielęgnuj pozytywne, zgodne z wolą Bożą myśli, wtedy też będziesz pielęgnował swoje ciało, które powinno być podobieństwem życia. Każdego ranka weź do ręki mydło, żeby regularnie się myć lub kąpać. Tak jak chce być oczyszczona twoja dusza, tak też wymaga tego twoje ciało. Nie zapomnij umyć zębów, gdyż z pewnością będziesz chciał

się uśmiechnąć, a nawet śmiać. Pamiętaj, że oczyszczenie duszy i pielęgnacja ciała, są przejawem szacunku dla siebie i przewyciężenia niskiego ja.

Uzyskaj wewnętrzną i zewnętrzną pewność. Gdy tylko osiągniesz porządek w swoich myślach, powróci też porządek w twoim życiu zewnętrznym.

Następstwem udoskonalenia siebie z pomocą wewnętrznego światła, jest pielęgnacja duszy i ciała. Wtedy również twoje ubranie będzie czyste. Zwróć uwagę na to, żeby wierzchnia odzież odpowiadała kolorem i fasonem typowi twojej urody. Nie ubieraj się zbyt kolorowo; to wytrąci twoje usposobienie i nerwy ze spokoju i harmonii. Naucz się czuć dobrze w swoim ubraniu. Zwróć uwagę na to, żeby wychodzić z domu czystym i porządnym, żeby przez cały dzień pozostać czystym i żeby nawet wieczorem nie stracić dobrego wyglądu.

Przez takie zewnętrzne sposoby zachowania stopniowo przestajemy porównywać się z innymi, znika zazdrość i zawiść, znika pragnienie bycia kimś i posiadania. Na zewnątrz odnaleźliśmy siebie. Stajemy się coraz bardziej jednością ze sobą. To powoduje dalsze pozytywne rzeczy. Codziennie coraz bardziej uświadamiamy sobie wewnętrzne życie, tak że coraz bardziej dokonujemy z Duchem Bożym zewnętrznego i wewnętrznego przekształcenia i dzięki temu zyskujemy prawdziwe życie.

Nauczmy się zauważać, że zaniedbani ludzie mają skłonność do depresji i postawę roszczeniową. Są jak „czarne dziury” ludzkiego ja. Ludzie ogarnięci depresją mają deprymujące promieniowanie; myślą tylko o sobie i poniżają innych, ponieważ nie mogą dojść do ładu z sobą. Tymi moralnymi brakami oddziałują w różnorodny sposób na innych. Ten, kto stale porównuje się z innymi, sieje zazdrość i zawiść i jest celem takich ataków.

Naucz się patrzeć. To, czym człowiek jest, odciska piętno na jego twarzy, jego ciele, jego odzieży. Jego kształty i postawa odpowiadają zawartościom jego myśli i słów.

Kolejna pomoc w dawaniu szansy Wewnętrznemu Reformatorowi, to rozsądne odżywianie się, co oznacza: Zachować miarę we wszystkich sprawach. Ten, kto dąży do takiego celu, nie potrzebuje wyszukanych diet. Również w kwestiach seksu powinniśmy pomyśleć o przyrodzie. Przyroda przewidziała, że ciało służy rozmnażaniu, a nie rozkoszy. Jeśli przestaniemy być obiektami pożądania i postaramy się widzieć człowieka jako podobieństwo Boga, to stopniowo rozbudujemy swoje duchowe poczucie wartości, wpływające z wnętrza. Wtedy będziemy też szanować innych ludzi.

Ten, kto pozostaje wierny swojemu duchowemu poczuciu wartości, kto dąży do tego, żeby stać się podobieństwem Boga, jest wierny sobie i będzie wierny innym, również Bogu.

Do naszego zewnętrznego obrazu należy również porządek i czystość w naszym mieszkaniu, w naszych szafach. Obowiązuje zasada: Dbaj o wszystko, co cię otacza, gdyż we wszystkim jest Duch nieskończoności, życie.

Tak jak dbasz o siebie, będąc z Bogiem, tak będziesz dbał o swoje otoczenie, włączenie ze swoim miejscem pracy.

Kolejna pomoc w uświadomieniu wewnętrznego doświadczenia:

Ten, kto nie utrzymuje w porządku swojego własnego domu, nigdzie nie poczuje się jak w domu; pozostanie niespokojnym wędrownikiem, który wysługuje się innym.

Powtarzam: Ten, kto kontroluje sam siebie i siebie krytycznie osądza, stosując do siebie miarę duchowego poczucia wartości, dba

również o swoje zewnątrz, gdyż człowiek jest koniec końców świętynią Ducha Świętego, a Duch Boży jest miłością, pięknem, równowagą i uczciwością.

W każdym wieku obowiązuje zasada, że ten, kto utrzymuje w porządku siebie, swoje myśli, całe swoje zachowanie, swoje zewnątrz i swoje otoczenie, jest bardziej zadowolony z siebie, gdyż jest w harmonii z sobą i z tym, co go otacza.

Uświadommy sobie, że ten, kto odnalazł siebie, dąży także do równowagi w małżeństwie lub partnerstwie. Będzie również troskliwą matką albo troskliwym ojcem dla dzieci. W zakładzie pracy będzie dawał z siebie to, co najlepsze. Dzięki swojej niezawodności zyska zaufanie i wzbogaci swoje otoczenie.

Jeszcze raz uświadommy sobie: Pociąg uzewnętrznionego bytu odjechał. Migoczące tylne światła nie są już żadnym wsparciem. Reformator Chrystus przekształca każdego człowieka, który tego chce. Przekształca też i odnawia planetę Ziemię.

Ten, kto pozwoli się zreformować przez Wewnętrznego Reformatora, Chrystusa, stanie się dobrym przykładem w każdej sytuacji. Pozostanie we wnętrzu spokojny i zrównoważony, znajdzie też właściwe słowa i właściwą miarę we wszystkich sprawach.

Szczęśliwy ten, kto ofiaruje swoje egoistyczne chcenie i dążenie Temu, który jest Jam Jest we wszystkim. W ten sposób człowiek staje się szczery i odnajduje życie. Znika strach, a Prawda czyni go wolnym.

Zrozum, Prawda uczyni z ciebie szczęśliwego człowieka. Kłamstwo rodzi strach i nieszczęście.

Każdy, kto krok za krokiem odnajduje swój wewnętrzny byt, Wewnętrznego Reformatora, Chrystusa, odwraca się od zabijania bądź mordowania. Zabijanie bądź mordowanie odbiera życie człowiekowi i zwierzęciu. Człowiek nie tchną życia w bliźniego: ani w człowieka, ani w zwierzę; nie może dać oddechu żadnej formie życia. Nie powinien więc też samowolnie odbierać oddechu, życia ani człowiekowi, ani zwierzęciu, ani roślinie.

Ten, kogo sumienie działa, nie zaszkodzi ani ludziom, ani zwierzętom, nie okradnie swoich bliźnich, odbierając im ich mienie, ani nie zabierze im ich energii życiowej. Nie będzie zabierał miejsca do życia zwierzętom, gdyż ten, kto okrada innych, także jeśli są to zwierzęta, traci tym samym swoje własne mienie.

Ludzie, którzy utrzymują porządek w swoim życiu zarówno w myślach jak i na sobie, i w swoim otoczeniu, w każdej sytuacji przykładają miarę do siebie.

Ten, kto dochowuje wierności Chrystusowi Bożemu, może spojrzeć prosto w oczy swoim bliźnim. Ten, kto daje słowo Bogu i nie dotrzymuje go, sam sobie przystawia pieczęć: bezwartościowy.

Dochować wierności Chrystusowi oznacza uczyć się. Ten, kto codziennie uczy się, żeby zbliżyć się do Chrystusa, zyskuje świadomie życie; będzie szczęśliwy, a bycie szczęśliwym, to wolność.

Wolność uzyskujemy poprzez uczciwość i sprawiedliwość w stosunku do siebie i wobec bliźniego. To, co robimy, robimy całkowicie. Koncentrujemy wszystkie siły świadomości na swojej pracy i jesteśmy czujni w rozmowach, gdyż jesteśmy w komunikacji z Nieskończonym, Najwyższym.

Życie, to między innymi uczciwie dawać; to wymaga ostrożności: jest ona czujnością w odniesieniu do siebie i do innych, aby bez-

błędnie zauważyć, czego inni potrzebują i co należy im powiedzieć lub powierzyć.

Ludzie, którzy pozostają we wszechkomunikacji w połączeniu z życiem, które jest wszechobecne, są szczerzy i pilni. Ich praca przynosi efekt.

Każda nieszczerłość, obojętnie w jakim zakresie, prowadzi do lenistwa i niedbalstwa. Tacy ludzie są zawodni i nieefektywni. Ludzie, którzy, na przykład, wypełniają swój zawód, ucieleśniają odpowiednie kompetencje. Poprzez skoncentrowaną, efektywną, świadomą celu pracę tworzą dobra o wysokiej wartości; ponoszą odpowiedzialność i promieniują pewnością. Prawdziwie kompetentni ludzie zachowują w każdej sytuacji spokój i rozwagę; są też godni zaufania dla swoich kolegów i koleżanek.

Życie oznacza: Pozostawać każdego dnia w Duchu Prawdy, niezależnie od tego, co się będzie działo. Z tego rozwijają się kolejne zdolności: pewność i zręczność. Prawdziwie kompetentni ludzie są suwerenni, potwierdzają życie i dążą do celu.

Właśnie w dzisiejszych czasach widzimy, że coraz więcej ludzi, czy to w polityce, gospodarce czy w Kościele, przypisuje sobie kompetencje, a więc udaje, że wie w czym rzecz. Coraz szybciej jednak ludzie dostrzegają, że jest to tylko obłuda, nadęte ego, pozorny kwiat, który szybko traci swój blask i spada ze sceny świata.

Ten, kto się nie uczy, nie zyskuje. Prawdziwe uczenie się, szczerze ćwiczenie w celu wzniesienia swojego bytu do życia, daje pewność i stabilność.

W wielu seminariach stale padało pytanie: Co rozumiemy pod pojęciem: zrównoważone dobro, pozytywne zachowanie.

Ja rozumiem przez to odnoszenie się do swoich współbraci i traktowanie ich tak, jak chciałabym być traktowana przez nich.

Każdy otrzymuje pomoc w pracy nad sobą w pozyskiwaniu duchowych wartości, które czynią życie wartościowym i dają szczęście. Musimy się nauczyć świadomie myśleć i kwestionować własne myśli. Świadome i zgodne z wolą Bożą myślenie prowadzi do świadomego życia. Musimy nadać swojemu bytowi zgodną z wolą Boga zawartość, a tym samym wartość; dopiero wtedy zaczniemy żyć.

Ten, kto dąży do wewnętrznej reformy, powinien stale zastanawiać się nad następującą wypowiedzią: Człowiek jest tym, co stanowi zawartość jego myśli, a więc co kryje się za jego myślami. To, co potwierdzamy, staje się prawdziwe.

Niektórym przyjdzie teraz do głowy myśl, że nasze ziemskie życie mogłoby przebiegać przyjemnie, gdyby ludzkość wzięła sobie do serca te podane wcześniej zasady życia.

Ale dlaczego mają to zrobić nasi bliźni? Zapytajmy siebie, każdy siebie samego: Co stoi mi na przeszkodzie? Ten, kto trzyma się zasad życia, wyrasta ponad siebie i jest także dla innych. Ten, kto bezinteresownie nie robi dla innych nic albo robi niewiele, myśli również tylko o sobie, a ten, kto myśli tylko o sobie, odgradza się, dzieli. Ten, kto uczy się bezinteresownie czynić dobro drugiemu bez oczekiwania czegoś w zamian dla siebie, wędruje do wnętrza, do królestwa wnętrza, do życia, które trwa wiecznie. Nie dzieli, gdyż już niczego ani nikogo do siebie nie przywiązuje.

Ludzie, którzy myślą kosmicznie, pomagają i dają bezinteresownie, stają się sami szczęśliwi i wolni. Sukces życiowy leży więc we własnym sercu.

Jeśli coraz więcej ludzi będzie pracować nad sobą ćwicząc się i ucząc, żeby uzyskać życie, to jeden będzie pomagał drugiemu i służył zgodnie z wolą Boga. Jedyne z prawdziwej pomocy – z bezinteresownych czynów, a zarazem bezinteresownych dzieł – budzi się bezinteresowna, bezosobowa miłość, która jest miłością do Boga i bliźniego.

Słowo „miłość” spływa często z ust wielu ludzi, jednak miłość o jakiej oni myślą, nie czyni człowieka szczęśliwym, gdyż nie przychodzi z wnętrza. Jedynie miłość do Boga i bliźniego, miłość, która niczego nie oczekuje, niczego nie żąda, czyni szczęśliwym na dłuższą metę. Miłość, która pochodzi z wnętrza, jest życiem, które czyni człowieka pięknym i bogatym. Prawdziwa miłość sprawia, że człowiek dojrzewa w pozytywnym sensie i właśnie w starszym wieku wewnętrzna dojrzałość jest pięknym owocem.

Zewnętrzna miłość pożąda – wewnętrzna miłość daje.

Życie, które wypływa z wnętrza, jest zawsze obecne. Jest to wieczna kosmiczna miłość, kwiat życia.

Miłość, która wypływa z wnętrza, upiększa i uszlachetnia całą naszą istotę. Ten, kto jest rozświetlony miłością, promieniuje pokojem i wewnętrzną radością. Czego więcej potrzebujemy na świecie, oprócz miłości, którą jest Chrystus w nas?

Po każdej nocy nastaje dzień. Poranek rodzi dzień. Ten, kto wychodzi z cienia, trafia w objęcia światła. Światło jest prawdą, światło jest pięknem i wielkością. Światło nadaje człowiekowi wartość. Trwałej wartości nie znajdziemy w tym świecie, a jedynie we własnej duszy.

Dzisiejszy świat kryje w sobie strach i nieszczęście. Jakbyśmy na to nie patrzyli, z której strony byśmy nie podeszli – człowiek nie zyska szczęścia, siły i nie przestanie być poddany temu, co sprzeczne z Prawem, dopóki nie nauczy się, że jego dom jest w nim, głęboko w jego duszy. Dopiero wtedy będzie spoczywał w sobie, w swoim prawdziwym bycie. Odnajdzie dom w królestwie Boga, które jest wewnątrz w nim.

